

Gjoko Zdraveski

ciało pamięta wszystko
the body remembers everything
ТЕЛОТО ПАМТИ СЕ

Z macedońskiego przełożyła
Danuta Cirlić-Straszyńska

Translated from the Macedonian
by Lazar Popov, Scott Stewart & Luke Crane



VERSOPOLIS

ciało pamięta wszystko
the body remembers everything
телото памти сè

Gjoko Zdraveski

ciało pamięta wszystko
the body remembers everything
телото памти сè

Z macedońskiego przełożyła
Danuta Cirlić-Straszyńska

Translated from the Macedonian
by Lazar Popov, Scott Stewart & Luke Crane

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2016

wolność

1.
mój dziadek ogrodził płotem podwórze
zyskał w ten sposób kawałek ziemi,
ale stracił świat.
a potem ten swój kawałek ziemi
zaczął przegradzać i
nadawać nazwy ogródkom.
ja byłem dzieckiem i najbardziej lubiłem
łączyć je drzwiczki.

2.
wbijamy kołki w miedzach,
rysujemy mapy z jakimiś granicami
i stawiamy tam ludzi
którzy grzebią nam w torbach
i pytają dokąd jedziemy
jakby to było dla nich ważne.

dokąd to jedziesz, gościu?
pyta mnie strażnik o piątej rano,
a ja, przez sen, odpowiadam: do domu.
i myślę:
po ziemi
czy w górę – w dół? w przestrzeni
czy też w czasie? teraz
czy zawsze i na wieki wieków?

3.
wieki nas dzielą od wolności.
bo wciąż jeszcze obce pęta

zrzucamy nie czując
we wnętrzościach klucza do celi
w której nas zamknięto.

zapominamy że kawa którą pijemy
aby się rozbudzić
zawiera się w osadzie na dnie filiżanki.
co dzień mówimy o wolności, nawet
ośmielamy się zaśpiewać, tyle że
robimy to chorzy, strachu
pełni, zamiast miłości.

4. ziemia. czerwień.

schodzę do swoich podziemnych pokoi.
do fundamentów. tam gdzie jeszcze
starzy moi coś zakopali.
schodzę w tajemnicy przed światem. sam
przez się kradnę klucz.
na dole jest taki mróz jakby
ogniem palił. piecze jak żar na gołej skórze.
i mrowi ten mróz i strach, i groza.
szperam ze świeczką w rękę.
szukam wśród słoików z konfiturami,
słodkimi, skwaśniałymi.
grzebię we wszystkim co za mną.
we wszystkim co przede mną.
nożem podważam
aby wypuścić smród.
ściągam pleśń która narosła po wierzchu.
wdycham głęboko. próbuję palcem.
słój za słojem otwieram. ściągam pleśń.
wdycham głęboko. próbuję palcem.
słój za słojem.
dopóki nie odkryję dlaczego tak boli.
i przez kogo.

nasze spojrzenia są bezdomne

niczego nie wiemy o sobie.
nie wiemy nic o grozie i winie
które kryją się w zmarszczkach
zesztywniałego uśmiechu
kogoś naprzeciw nas. w spoconych
dłoniach nie rozpoznajemy
strachu przed śmiercią i
innymi, tymczasowymi rozłąkami.

na „jak się masz?” mówimy
„dobrze”, a w duchu nadal powtarzamy
własnymi słowami opowieść
która wyrwała nas ze snu.

nasze spojrzenia są bezdomne, żebrzą
o chleb od przypadkowych przechodniów.

ciało pamięta wszystko

całymi dniami trzeba siedzieć spokojnie.
z zamkniętymi oczami milczeć, ale
nie zasypiać, i obserwować.
całymi dniami trzeba po trochu,
cierpliwie ostrzyć rozum.
by nie umknęło nic co świerzbi
pod nosem, ciarki przechodzące
po grzbiecie, ani jedno szarpnięcie nerwu
od czubka głowy aż do stóp.
trzeba stać z boku i
obserwować bez namiętności kibica.
bez sądu. bez rzuconego kamienia. bez gniewu,
lecz także bez radości. bez tęsknoty. tylko tak sobie.
po prostu. poza przestrzenią i czasem.

dopiero wtedy można zacząć.
ponieważ ciało pamięta wszystko.
nawet lęk matki
gdy przewracałeś się
w jej wnętrznościach.

opuszczanie świątyni

*ktoś po nocach wchodził do świątyni
i łyżeczką wydłubywał
oczy świętych*

myślał że w ten sposób przejrzy

długo opuszczałem świątynię
wracałem do każdego kąta
do każdej szpary
i tak w kółko
przesuwałem dłońmi
po ścianach
zamykałem oczy
i wchłaniałem zapachy
aby zostały we mnie na zawsze

wracałem tak dniami
miesiącami
chwile stawały się wiekami
poza świątynią

latami zachodziłem do niej
wracałem po różnych podróżach
latami modliłem się w niej
i spowiadałem się
kładałem się na kamiennej posadzce
i przyłożonym do niej uchem
nasłuchiwałem
za każdym razem
myśląc że coś usłyszę

coś nowego
czego nie znam

a od niedawna już nas nie ma
ani świątyni we mnie
ani mnie w świątyni

czasami jestem **pusty**
jak ostatni autobus
na trasie skopje – nisz

z paru policjantami
jadącymi służbowo
do kumanova

granica

autobus pachnie zdjętym butem
i porannym ziewaniem
piwa w otwartej puszcze

palacze marzną na dworze

nowi
nerwowo czekają na numerek
bagażu który oddali

ci którzy wysiadają
kręcą się w kółko
bojąc się
by przypadkiem nie zostawić czegoś za sobą

kierowca oparł się sennie
na dłoni
czeka na znak
do przejazdu przez granicę

domek dla ptaków wędrownych

moje lewe ramię
jest kołysanką
twojego snu

na nim przesypiasz
poranne milczenie starców
siorbiących kawę na balkonach

wieżowiec zasłania nam
słońce
albo nas zasłania przed nim

nasze stopy
odkryte tulą się
na skraju łóżka

okno otwarte na rozcież
połknęło strzęp nieba
rozprutego szczęściem
liczonym do dziesięciu

w kącie
pająk rozbitek
snuje plany
nowego domu

nasz jest
domek dla ptaków wędrownych

my jesteśmy

papierową łódeczką na falach potopu
która tęskni za lądem

dom

Uczy się w ciszy ducha.

Nikola Madžirov

robimy domek
ze stołeczka
pokrywając go grubym kocem.

tworzymy świat
tylko dla siebie.
w którym nie istnieje nic innego
poza ciszą
naszego oddechu.

znaki

kiedy byłem malutki
ćwiczyłem składanie niewprawnego autografu
na zamglonej szybie
starego czerwonego samochodu

dziś na szklanej ścianie kabiny prysznicowej
palcem wskazującym wypisuję
znaki których nie rozumiem

wiem tylko że pochodzą
z dość odległego dzieciństwa

GJOKO ZDRAVESKI

Urodził się w 1985 r. w Skopju. Pracuje jako lektor języka macedońskiego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Niszu i regularnie podróżuje ekspresem „Nisz”. Pisze poezję, krótkie prozy i eseje. Ogłosił dwa zbiory wierszy: *Палиндром со две н* (Palindrom z dwoma N, 2010) oraz *Кучичка за птици-преселници* (Domek dla ptaków wędrownych, 2013). Wraz z kilkoma poetami serbskimi i macedońskimi jest współautorem tomu *Торту кроз прозор* (Tort za okno, 2010). Jego utwory ukazały się w antologiach młodej poezji: *Ван кутије* (Poza pudełkiem, 2009; antologia nowej poezji Ju-przestrzeni), *Нов македонски хаику-бран* (Nowa macedońska fala haiku, 2011), *Ветерот носи убаво време* (Wiatr niesie piękną pogodę, 2012), *Лирски додекамерон* (antologia młodej poezji macedońskiej, 2012). Jego wiersze tłumaczone są na język serbski, chorwacki, słoweński, bułgarski, czeski, hiszpański i angielski.

DANUTA CIRLIĆ-STRASZYŃSKA

Tłumaczka, pisarka i dziennikarka. Przetłumaczyła na polski ponad 60 dzieł pisarzy z dawnej Jugosławii, często opatrując je własnymi wstępami lub posłowiami. Z języka macedońskiego Danuta Cirlić-Straszyńska przetłumaczyła m.in. *Daleko stąd, w Paskvelii* Živka Činga oraz powieść Lidii Dimkovskiej *Ukryta kamera*. Jej nazwisko odnajdziemy w opracowaniach zbiorowych, np. w antologiach opowiadań jugosłowiańskich, esejów serbskich, wierszy macedońskich i innych. Za swoją twórczość otrzymała Order Sztandaru Jugosłowiańskiego ze Złotą Gwiazdą, nagrodę PEN Clubu serbskiego (1980 r.), nagrodę Stowarzyszenia Autorów ZAiKS (1984 r.), nagrodę „Literatury na Świecie” (2005 r.). Jest także laureatką nagród Stowarzyszenia Tłumaczy Macedońskich (1984 r.) i Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich (1984 r.).

Gjoko Zdraveski

the body remembers everything

Translated from the Macedonian
by Lazar Popov, Scott Stewart & Luke Crane

freedom

1.

my grandad enclosed his courtyard with a fence
and thus won a plot of land,
though he lost the world.
and then he started to partition
that plot of land and
name the gardens.
I was a child and I loved most
the little connecting doors.

2.

we stake in poles – bounds,
we draw maps with some boundaries
and place people there
that scan through our bags
asking us where we are going
as though it really mattered to them.

where are you heading, gojko?

the border holder asks me at five o'clock
in the morning, and I, still not fully awake, say to him: home.
while thinking to myself:
back and forth the earth
or up and down? in space
or in time? now
or always and for eternity?

3.

we are centuries away from freedom.
for we still set ourselves free from
other people's chains. and we do not feel

in the guts the key from the cell
in which we are locked.

we forget that the coffee we drink
to wake up is contained
in the residue at the bottom of the cup.

every day we talk about it. we even dare
sing about it. it's just that,
we do so ill. full with
fear, instead of love.

4. earth. red.

I descend to my subterranean chambers.
to the foundations. where back in the days
my folks buried something.
I descend stealthily, hiding from the world. I steal
the key from myself.
it is gelid down there. even fire is burning
from the chill. it burns as char on bare skin.
and goose pimples. because of the ice, fear, foreboding.
I reach forth with a candle in my hand.
I search through the jars of sweets,
bitter, slightly liquorice.
I sift through all that has passed through me.
all that passed before me.
I let the air out with a knife
so that the stench may leave.
I remove the mould spreading on top.
I take a deep breath. get a taste with my finger.
jar by jar I open. I remove the mould.
I take a deep breath. get a taste with my finger.
jar by jar.
until I find why it hurts so much.
and until when.

our looks are homeless

we know nothing about each other.
we know nothing about the foreboding and the flaw
hiding in the wrinkle
from the petrified smile
of the person on the other side. in the sweat
of our palms we cannot tell
fear of dying and all other
temporary goodbyes.

to “how are you?” we answer
“fine, thanks”, and inside we continue
to tell the story
that has plucked us from our dream.

our looks are homeless, begging
for bread from passers by.

the body remembers everything

one should sit still for days.
be quiet with his eyes closed. but
be awake and observe.
for days on end one should, bit by bit,
patiently sharpen up the mind.
not let even a scratch under the nose
fly off, not even a dimple
along the back, a shimmer of the nerve
from the top of the head to the heels.
one should stand on the side and
observe. bereft of passion of a supporter.
free of judgment. no stone cast. no wrath,
but no joy either. free of yearning. just as is.
prostrate. without the space and the time.

and only then can one start.

for the body remembers everything.
even the fear of your mother
as you were turning in
her womb.

departing from the temple

*night in night out someone would enter the temple
and slurp with a teaspoon
the eyes of the saints*

thinking that he would thus be able to see

for a long while I was departing from the temple
I'd go back to every corner
every crack
over and over round in circles
with my palms I'd stroke
the walls
I'd close my eyes
and imbibe the fragrances
so that they will stay within forever
I'd go back to it for days on end
for months
moments grew into centuries
outside of it
for years I'd enter it

I'd go back to it after my travels
for years I'd pray in it
and confess
I'd lie on the cold stone
and with my ear to the ground
and listen in
every time
I thought I'd hear
something new

that I don't know

and as of late we no longer are
either the temple in me
or I in the temple

Translated by Lazar Popov

sometimes I am **empty**
like the last bus
skopje – niš

only two or three cops
that officially travel
for kumanovo

border

the bus smells of shoes
and morning yawns of
canned beer

smokers shift in the cold

new arrivals
wait nervously for the number
for their baggage

those that are leaving
hang around
they fear
they accidently left something behind

the driver leans drowsy
on his palms
and waits for the sign
to cross the border

house for migratory birds

my left shoulder
is the swing
from your dream

you sleep in and miss
the morning silence of old men
who drink coffee on terraces

the high-rise that obscures
the sun
or we hide from it

feet
uncovered are hugging
in the bottom of the bed

the window wide open
swallowed rag sky
torn from
happiness counted to ten

in the corner
a spider, shipwrecked,
stitching plans
for a new home

ours is
a house for migratory birds

we are

boats of paper in a middle of a flood
longing for ground

home

Silence is learned in the womb.

Nikola Madzirov

we make a house
from a chair
putting a thick blanket
over it.

we create a world
only for us,
there is nothing else,
only the silence
of our breathing.

signs

when I was a little boy
I practiced my own sloppy autograph
on the foggy glass
of the old red car

today in the glass of the shower
I pen marks with my index finger
that I cannot understand

I know only that they come
from an even more distant childhood

Translated by Scott Stewart & Luke Crane

GJOKO ZDRAVESKI

Born in Skopje in 1985. He graduated from Blaže Koneski Faculty of Philology in Skopje. He works as a Macedonian language teacher at the Faculty of Philology in Niš, Serbia. He writes poetry, short stories and essays. Poetry books: *Палиндром со две н* (Palindrome with Double N, 2010) and *Куќичка за птици-преселници* (House for Migratory Birds, 2013). Gjoko Zdraveski has also published a poetry book titled *Торту кроз прозор* (Cake out of the Window, 2010) in cooperation with several poets from Serbia and Macedonia. His poetry has been included in anthologies of poetry by young authors: *Ван кутије* (Out of the Box, 2009), *Нов македонски хаику-бран* (The New Macedonian Haiku Wave, 2011), *Ветерот носи убаво време*, (The Wind is Bringing Nice Weather, 2012), *Лирски додекамерон* (The Lyrical Dodekameron, 2012). His poetry has been translated into Serbian, Croatian, Slovenian, Bulgarian, Spanish, Czech and English.

Ѓоко Здравески

ТЕЛОТО ПАМТИ СÈ

слобода

1.

дедо ми со тараби си го омеѓи дворот
и така доби парче земја,
ама го загуби светот.
а потоа почна и тоа свое парче земја
да го преградува и
да им дава имиња на бавчите.
а јас бев дете и најмногу ги сакав
вратничките што ги спојуваа.

2.

збодуваме колци-меѓници,
цртаме карти со некакви граници
и ставаме таму луѓе
што ни буричкаат по торбите
и нè прашуваат каде патуваме
како да им е тоа стварно важно.

gdje se putuje, gojko?

ме прашува меѓничарот во пет часот
наутро, а јас, уште неразбуден, му велам: дома.
а си мислам:
по земјава
или угоре-удолу? во просторот
или во времето? сега
или секогаш и во вјеки вјеков?

3.

векови сме далеку од слободата.
затоа што сè уште од туѓите синцири

се ослободуваме. и не го чувствуваме
во утробата клучот од ќелијата
во која сме заробени.

забораваме дека кафето што го пиеме
за да се разбудиме е содржано во
талогот на дното од шолјата.

секој ден за неа зборуваме. дури и
да запееме се дрзнуваме. само,
тоа го правиме болни. со страв
полни, наместо со љубов.

4. земја. црвено.

слегувам во своите подземни одаи.
во темелите. таму кај што уште
старите мои закопале нешто.
слегувам од сиот свет скришум. сам
од себе го крадам клучот.
долу е циблина. од студенилото дури
оган гори. дури пече ко жар на гола кожа.
и мравки лазат. од мраз, од страв, од јанса.
буричкама со кандилце в рака.
тарашкам по теглите со слатко,
со горко, со поткиселено.
чепкам по сето поминато низ мене.
по сето поминато пред мене.
со ноже пуштам воздух
да излезе смрдеата.
ја тргам мувлата што се фатила одозгора.
вдишувам длабоко. со прст пробувам.
тегла по тегла отворам. ја тргам мувлата.
вдишувам длабоко. со прст пробувам.
тегла по тегла.
дур не најдам зошто толку боли.
и до кога.

погледите ни се бездомни

ништо не знаеме едни за други.
не знаеме ништо за јансата и кабаеотот
што се кријат во брчката
од вкочанетата насмевка
на тој спроти нас. во потта
на дланките не го препознаваме
стравот од смртта и
другите привремени разделби.

на „како си?“ одговараме со
„добро сум“, а во себе продолжуваме
да си ја прераскажуваме прикаската
што нè скорнала од сонот.

погледите ни се бездомни, просат
леб од случајните минувачи.

телото памти сè

треба со денови да се седи мирен.
со затворени очи да се молчи. но
да се биде буден и да се набљудува.
треба со денови, малку по малку,
трпеливо да се остри умот.
да не му побегне ниту еден јадеж
под носот, ниту една морница
по грбот, ниту една игра на нервот
од врвот на главата до стапалата.
треба отстрана да се биде и да се
набљудува. без страст на навивач.
без суд. без фрлен камен. без лутина,
но и без радост. без копнеж. туку така.
простум. од просторот и времето надвор.

и дури тогаш може да се почне.

оти телото памти сè.
и стравот на мајка ти дури
додека си ѝ се превртувал
во утробата.

напуштање на храмот

*некој со ноќи влегувал во храмот
и со лажиче ги сркал
очите на светците*

мислел така тој ќе прогледа

долго го напуштав храмот
му се навраќав на секое коше
на секоја пукнатинка
одново и одново во круг
со дланките поминував
по ѕидовите
ги затворах очите
и ги впирав мирисите
за да останат во мене засекогаш

му се навраќав така со денови
со месеци
миговите стануваа векови
надвор од него

со години влегував во него
му се враќав по патувањата
со години во него се молев
и се исповедав
легнував на студениот камен
и со увото прилепено
наслушнував
секојпат
мислев ќе чујам нешто

ново нешто
што не знам

а од неодамна веќе нè нема
ни храмот во мене
ни мене во храмот

понекогаш сум **празен**
како последниот автобус
скопје – ниш

само два-тројца пандури
што службено патуваат
до куманово

граница

автобусот мириса на собуен чевел
и утринско зевање на
конзерва пиво

пушачите сенсаат на ладното

новите
нервозно чекаат да си земат бројче
за багажот што го даваат

оние што заминуваат
се врткаат наоколу
се плашат
да не остават случајно нешто зад себе

возачот се навалил дремливо
на дланката
и чека знак
за преминување на границата

куќичка за птици-преселници

моето лево рамо
е лулашката
од твојот сон

во неа го преспиваш
утринското молчење на старците
што пијат кафе по терасите

солитерот ни го затскрива
сонцето
или нас нè сокрива од него

стапалата
отсокриени се гушкаат
на дното од креветот

прозорецот ширум отворен
голтнал партал небо
распарано од
среќа избројана до десет

во аголот
пајак-бродоломник
крои планови
за нов дом

нашиот е
куќичка за птици-преселници

ние сме

бротче од хартија среде потоп
кое копнее
по копно

ДОМ

Молкот во утробата се учи.

Никола Маџиров

правиме куќичка
од столчето
префрлајќи дебело ќебе
преку него.

создаваме свет
само за себе,
во кој ништо друго не постои,
само тишината
на нашето дишење.

ЗНАЦИ

кога бев малечок
го вежбав својот невешт автограм
на замагленото стакло
од стариот црвен автомобил

денес на стаклото од туш-кабината
со показалецот испишувам
знаци што не ги разбирам

знам само дека доаѓаат
од некое подалечно детство

OD WYDAWCY

Niniejszy wybór wierszy zawiera utwory pochodzące z następujących tomików:

дедикар икарал (dedikar ikaral, planowany druk w 2017 r.)

wolność 5 freedom 21 слобода 37

4. ziemia. czerwień. 7 4. earth. red. 23 4. земја. црвено. 39

nasze spojrzenia są bezdomne 8 our looks are homeless 24 погледите
ни се бездомни 40

ciało pamięta wszystko 9 the body remembers everything 25 телото
памти сè 41

љубавина [neologizm od słów *љубов* (miłość) i *убавина* (piękno), 2016]

opuszczanie świątyni 10 departing from the temple 26 напуштање
на храмот 42

Куќичка за птици-преселници (Domek dla ptaków wędrownych, 2013)

*** [czasami jestem pusty] 12 *** [sometimes I am empty] 28 [поне-
когаш сум празен] 44

granica 13 border 29 граница 45

domek dla ptaków wędrownych 14 house for migratory birds 30
куќичка за птици-преселници 46

dom 16 home 32 дом 48

znaki 17 signs 33 знаци 49

W polskich tłumaczeniach wierszy zachowano oryginalną interpunkcję.

SERIA: Versopolis

KOORDYNACJA: Piotr Mielcarek

REDAKCJA I KOREKTA: Tadeusz Dąbrowski

TEŁMACZENIE TEKSTU O AUTORZE: Agata Teperek

PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD: Tomasz

Pawluczuk Nylon Studio

DRUK I OPRAWA: Wrocławska Drukarnia Narodowa PAN im. Stanisława

Kulczyńskiego Sp. z o.o.

© Gjoko Zdraveski

© for the Polish translation by Danuta Cirlić-Straszyńska

Instytut Kultury Miejskiej

Długi Targ 39/40

80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl

www.europejskipoetawolnosci.pl

www.versopolis.com



instytut
kultury
miejskiej



VERSOPOLIS



With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-64610-56-1

Versopolis to założona w grudniu 2014 roku platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. W skład platformy wchodzi 13 festiwali literackich, w tym Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności, organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku.

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ
GDAŃSK 2016

Paula Bozalongo
Goran Čolakhodžić
Veronika Dintinjana
Jonathan Edwards
Gjoko Zdraveski



ISBN: 978-83-64610-56-1